

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Główniej trafficie W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopeasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Przed nowym rokiem.

Numerem dzisiejszym kończymy czwarty, kalendarzowy, rok istnienia naszego pisma. Szmat to czasu, przestrzeń, mogąca objąć wiele pracy, wiele wydajnego trudu, w której jest dość miejsca na skrytalizowanie się wielu dążeń, na osiągnięcie rezultatów wielu zamysłów, zabiegów i wysiłków, na urzeczywistnienie wielu projektów i nawet marzeń nieśmiałych.

Czy i jak pismo nasze wykorzystało tę rozległą przestrzeń czasu, jaką dotychczasowem istnieniem swoim zajęło — nie my sądzić możemy. Nam wolno tylko, zamykając ostatnią kartę czwartego rocznika, spojrzeć w przeszłość i poszukać odpowiedzi na pytania: czyśmy nie zboczyli z drogi? czyśmy sumienie spełnili ciążący na nas obowiązek? czyśmy nie zachwianie, wiernie służyli przyświecającym nam wysokim celom? I nie tylko wolno nam szukać odpowiedzi na te pytania, ale powinniśmy je znaleźć, bo w nich są wskazania na przyszłość.

Nie zboczyliśmy z drogi, bo ta, na którą weszliśmy od początku — droga racjonalnej pracy dla dobra Zakopanego — prosta jest i wyraźna. Może szliśmy wolno, z trudem, z wysiłkiem nawet, usuwając piętrzące się przed nami przeszkody, aleśmy tych

przeszkód nie omijali zbaczaniem, aleśmy szli zawsze prosto. A wiodła nas po tej drodze gorąca, szczerza chęć pracy dla umiłowanych celów. Chęć ta i to umiłowanie wskazywały nam zawsze najwłaściwszy kierunek, nie pozwalając nigdy wkroczyć na manowce ubocznych względów. I dlatego ani na chwilę nie straciliśmy z oczu celu, który nam od początku przyświecał: stworzenie z Zakopanego dobra dla całego kraju, nawiązanie i utrwalenie tych różnorodnych nici, wiążących tę wyjątkową miejscowość z całą Polską. Wpatrzeni w ten cel, jeżeli grzeszyliśmy kiedy, to chyba tylko pochopnością do ofiar, potrzebnych dla tem prędszego osiągnięcia celu, chyba tylko nieliczeniem się z interesami jednostek, podporządkowywaniem tych interesów interesom ogólnym. Jeśli to można nazwać błędzeniem, tośmy zapewne nieraz zawinili, pocieszamy się jednak nadzieją, że zbrodnię tę, w oczach niektórych, łatwo wybaczą nam ci wszyscy, którzy na dobro ogólne nie patrzą przez pryzmat własnego interesu, no a o tych nam tylko chodzi.

Na pytanie: czy sumiennie spełniliśmy ciążący na nas obowiązek, niech odpowiedzą szpalty wydanych dotąd numerów *Przeglądu*. Staraliśmy się w szczupłych ramach skromnego naszego tygodnika zawrzeć każdą myśl dobrą w istotnej jej formie, w prawdziwym, możliwie obiektywnem oświeceniu odbić każdy

fakt, umieścić wszystko to, czego ujawnienie jakikolwiek pożytek przynieść mogło Zakopanemu i Tatrom. Jeżeli starania te nie zawsze pomyślnym uwieńczone były rezultatem, jeśli w publicystycznej pracy naszej były niedomagania, to winne temu nie zaniedbywanie obowiązków, ale raczej brak sił z naszej strony, a obojętność albo niechęć ze strony tych instytucji, grup, czy pojedynczych działaczy, którzy przez ujawnienie działań swych czy zamiarów nie chcieli, czy nie umieli poprzeć dobrej sprawy. Praca więc nasza z niejednym zapewne spotkać się może zarzutem, najsurowsza jednak krytyka nie zdoła wykazać nam niesumienności w spełnianiu obowiązków.

Powiedzieliśmy już, że idąc po raz obranej drodze, ani na chwilę nie traciliśmy z oczu przyświecającego nam jasnego celu. Idei podniesienia Zakopanego na właściwy mu poziom rozwoju, rozniesienia tutaj u stóp Tatr polskich ogniska, któreby ożywczymi promieniami swymi sięgało w najdalsze zakątki naszej ziemi, chlubą jej było, narodowem i kulturalnem bogactwem, sprawie tej służyliśmy wiernie, jak mogliśmy najlepiej, ile nam tylko sił starczyło.

Niedługo, ale najtrudniejszy do przetrwania, bo początkowy okres stanowiąca, przeszłość nasza daje więc nam wiarę, że i nadal będziemy mogli iść tą samą prostą, wyraźną drogą sumiennej pracy i wiernej służby dla umiłowanej idei. A wiara to nie płonna bo i bogatsi doświadczeniem jesteśmy, wzmożeni na siłach i rezultatami dotychczasowej pracy ułatwioną znacznie mamy dalszą drogę. W roku 1899-tym, gdyśmy zakładali *Przegląd Zakopiański*, była nas szczupła garstka świadomych zwolenników idei skry-

stalizowanej w programie pisma, dziś idea ta przyświeca szerokiemu kolu, a szeregi przyjaciół *Przeglądu* pomnożyły się wielokrotnie. Drogę mamy ułatwioną, bo siane przez nas ziarna plon wydały, bo dla wielu pojęć, za które nas dawniej potępiano, zdołaliśmy zdobyć prawo obywatelstwa, że dziś nawet przeciwnicy nasi podają je za swoje.

Przy nadchodzącym więc Nowym Roku, śląc wszystkim przyjaciołom naszym, najwłaściwsze, sądzimy, życzenie, jak najrychlejszego tryumfu wspólnej, umiłowanej sprawy, zamykamy rok ubiegły wyrażeniem nadziei, że następny, bardziej niż poprzedni zbliży nas do upragnionego celu.

Redakcja.

Orla perć w Tatrach polskich.

(Ciąg dalszy).

Powszechnie wiadomo, iż od «Szałasów pod Wołoszynem» da się wyjść granią Wołoszyna aż na Krzyżne; stwierdził to również i ks. W. Gadowski podczas wycieczki swej odbytej w r. 1900; z Krzyżnego przez Kopę nad Krzyżnem i pomniejsze występy w grani Buczynowych Turni dotrzeć można do głębokiej przełęczy, rozrywającej główne Szczyty Buczynowe; stąd samą granią iść niepodobna, przeszkodę tę jednak, (ową przełęcz) jak to wykazała wyprawa ks. Gadowskiego z dnia 19 sierpnia b. r. obejść można, zniżwszy się nieco na stronę północną; dalsza droga na

Z opowiadań Sabały.

Zaskoczeni świętem Matki Boskiej Różańcowej w lesie pod Rochaczami, postanowiliśmy święcić je przy wiatrce. Stary Sabała bowiem w święto nie dał się ani tknąć strzelby i choćby pokazał się nie wiem jak piękny niedźwiedź, strzelić broń Boże nie pozwolił, bo święto.

Na te niedziele i święta — mówił — zawsze trza dać poziór — hej! Bo ino sie w nie ka rus, juz bez figla nie przydzies. I wiera nie... Idź do kościoła — opijes sie, zandź do karcmy — ubiją cie, do lasa idź — to ci flinte potardze, ba hej! Ja to wiem dobrze, bo mi to juz dało bobu — hej!

Posedek raz w Boże Narodzenie do Chochołowa do kościoła i lece wczas rano Polenicami.

Hej! — patrze — znać kune. Cy tys ta, rzeke prec posła? Zażre! I ide... kuna nie usła sto kroków wlaźła w pnioka. Skarani cie wzieni, myślę se. Tu Boże Narodzenie, tu wiera i tobie skoda. Tak wczas rano, moze ta jesce i w niebie śpiom, nie powstali... Buu!.. ja obuchem w pnioka. Kuna nic. Je, sto flintów ześ ty zjadła! hej, ja cie tu wyzyne. Zapolilek kupe kłaków, wepchnonek w pnioka dziorom ka wlaźło, — słuchom... Tej sie kicho! Cicho ze, ty tu wyjedzies... hej! Stoje na boku z flinto gotowy. Niedługo haru... haru... pazdorami po pnioku — jedzie! Ja — puu!.. w łeb.

He, he, wciornascy go wzieni! Ale mi tyz dało siustu. Flinte przy samej rence ozerwało, hej, a renkę do samej pazuchy, jak brzitwo, czysto, pieknie ozpruło.

Wracaj sie Jasiek du domu, ale jakos, hej, kie

szczyt Buczynowy¹⁾ (2240 m.) wiedzie wprawdzie grzbietem, przedstawia jednak pewne trudności. Ze szczytu Buczynowego znalazł ks. Gadowski drogę aż na przełęcz, najniższą pomiędzy Orlą Basztą a Buczynowym Szczytem, przełęcz nieposiadającą dotąd żadnej nazwy, położoną ku wschodowi od słynnej Pościeli Jasińskiego²⁾.

Droga prowadzi częścią ścianami, częścią zaś grzaniami lub kozimi zachodzikami. Aby z przełęczy owej na Pościel Jasińskiego się przedostać, zniżyć się trzeba kilkanaście metrów na stronę południową, zboczyć nieco ku zachodowi i upłazkami wyjść na grań, przed turniami, odcinającymi Pościel Jasińskiego od wschodu; stąd zniżyć się zachodzikami

¹⁾ Na szczyt Buczynowy pierwsi wyszli: ks. W. Gadow prof. F. H. Nowicki i A. Panek, dnia 19 sierpnia 1902 r.

²⁾ Co do nazwy: «Pościel Jasińskiego» istnieją dwie wersje: jedni wymieniają jakiegoś kapitana Jasińskiego, który wyszedłszy na tę przełęcz, zaskoczony nocą, zmuszony był na grani przenoćować, inni znów opowiadają o góralu Jasińskim, kłusowniku z Poronina, który podczas polowania na kozice, spadłszy z Pościeli Jasińskiego, w turniach jej, ku południowi zwróconych śmierć miał znaleźć.

Starsi przewodnicy, jak Jędrzej Wala (ojciec) i Maciej Sieczka z wielkim respektem odzywali się zawsze o tej «honornej» przełęczy; pierwszym był na niej z zakopiańskich przewodników Jędrzej Wala (syn), przed kilkunastu laty, sam jeden. Słyszając niejednokrotnie od Wali cuda o tej przełęczy, pragnąłem ją bardzo poznać, jakoż dnia 7 sierpnia 1895 r. przeszedłem z Walą (synem) przez Pościel Jasińskiego z Pańszczycy do Pięciu Stawów polskich. Od czasu tego aż do r. b. nikt na tej przełęczy nie był, dopiero dnia 26 sierpnia 1902 r. podczas wyprawy na Orlą Basztę, przeprowadziłem przez Pościel Jasińskiego liczniejsze towarzystwo.

ku północy i wyjść (od północy) na Pościel Jasińskiego¹⁾.

Od Pościeli Jasińskiego skośnym kominkiem wyjść można od południa na Orlą Basztę²⁾ — dalsze jednak przejście ku Granatom nie jest dotąd należyście zbadane. Rozpatrzmy tę okolicę.

Pomiędzy Orlą Basztą a Przełęczą Granacką wznoszą się dwie niewielkie turnie; oznaczmy turnię bliższą Orlej Baszty (niższą) przez A, turnię bliższą Przełęczy Granackiej (wyższą) przez B, przełęcz między Orlą Basztą a turnią A przez I, przełęcz zaś między turniami A i B, przez II. Podczas wycieczki dnia 26/VIII b. r. doszedłem z Orlej Baszty granią aż na przełęczkę I, zniżyłem się ku północy i po kruchych gżemsach dotarłem, zboczem turni A po stronie północnej postępując, aż do miejsca, skąd ujrzałem olbrzymi, zaśnieżony żleb³⁾, wiodący z doliny Pańszczycy na przełęcz Granacką; zdaje mi się, że z pomocą liny możnaby spuścić się aż ku śniegom

¹⁾ Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości ks. prof. W. Gadowskiego, który mi w liście z dnia 8 września b. r. szczegółów co do przejścia z owej nienazwanej przełęczy na Pościel Jasińskiego łaskawie udzielił.

²⁾ Na niezвідzoną i za niedostępną uważaną Orlą Basztę udało mi się wyszukać drogę (bez przewodnika) dnia 26 sierpnia 1902 r.

³⁾ Żlebem tym wyszedłem dnia 6 września 1899 r. (bez przewodnika) z Pańszczycy na przełęcz Granacką, a z niej na Granaty; jest to pierwsze wyjście na Granaty od strony północnej, nb. bardzo trudne, samym żlebem bowiem iść niepodobna, gdyż trzeboby rąbać paręset stopni w śniegu, turnie zaś po zachodniej stronie żlebu są niezwykle zwietrzałe i urwiste.

krewniści z renki w gore, jak z cefki. Cos bedzies robiel — nieboze? Co tchu urwalek na sobie kosule, okreciel fest i dopiero ide ku pnioku. Z pnioka sie kurzy dym, bo sie zatlel, a kuna harci w nim, cofla sie. Pchom renke dziorom po nie. A to plugastwo kie wbije zemby w dlon, tok wiera sidzkie gwiazdy uwiadziel! Hej, ta mi dopiro dała bobu!

Mocny Boze! Nogi telo zdrowe ostaly — kieby jako du domu sie zawlec, coby jesse i tyk wilki ka nie ogryzly. Hej, laze, a slabne co cud! Ledwok zalaz, nieboze!

Renka spukla, co raty! Leze. Umrzic, nie umrzic, cy ja wiem, hej? Ale wylezalek do Wielkiej niedzieli. Co sie zagoi, to znowu obiero, hej! Jas we smigus dopadek noz... niek juz raz zdekne, abo co, hej! Bijem niem po boloku... tam zberci!... He, kis to Panie Boze? Przecie tam garka nima... Hej, tam bel kes zelaza

urwany z ruły i wbity! Dopierok nozem podwazył, chyciel za koniec zębami i wyrwalek! Potem sie goilo, hej!

Na Świątki przelazek z pościele ku piecu. I siedze sam, bo ta zwyczajnie posli sidzka do kościoła. Slucham: za piecem... drum... drum... drum...

Cos to Panie Boze? Cos to Panie Boze? Ide. O kielos juz tyk bied! Gęśliki mi mysi zjadly i jesse sie w nich okociely! Wierk do cista zjadly, a w posrodku gniazdo. Struna ino jedna rzimka, ale juz po nij drumkajom, telo ze je drociana.

Samo mi sie, wiera, plakalo. Ani ja teros gęślików, ani ja flinty, renka nicpotem! Oj, dalos mi tysto bobu, dało!

Andrzej Suleja.

owego żlebu, — droga zatem z turni I na Przełęcz Granacką byłaby tędy prawdopodobnie możliwą ¹⁾.

Gdyby to zawiodło, możnaby spróbować innego przejścia; z przełęczki I biegnie w Buczynową dolinkę żleb, u góry nadzwyczaj wązki, o ścianach gładkich, okrzęsanych, uchodzący jakieś 100 metrów poniżej do głównego, wielkiego, szerokiego żlebu ²⁾, wiodącego z Buczynowej doliny na Przełęcz Granacką. Z przełęczki więc I możnaby zapewne wązkim żlebkiem przedostać się do żlebu głównego i tym ostatnim wyjść na Przełęcz Granacką ³⁾.

Gdyby i to okazało się niemożliwym, trzeba by z Orlej Baszty wracać na Pościel Jasińskiego i zejść z niej albo do Pańszczycy, albo też do Buczynowej dolinki z obu tych zaś dolin, jak to już wyżej zauważyłem, można wydostać się na Przełęcz Granacką.

(Dokończenie nastąpi).

Janusz Chmielowski.

Wzięcie „Śpiczastego Szczytu“ (2356 metrów).

(Dokończenie).

Po 4-ch godzinach wysiłku przebywamy komin liczący około 200 metrów wysokości. Widzę już miejsce, gdzie ostatnia, niby ciosana ściana urywa się na grani poza turnią kryjącą główny wierzchołek Śpiczastego od Trupiej Szczerby, już słońce tędy prześwieca, dotąd bowiem wciąż byliśmy w cieniu. Wydostajemy się na grani. Około pięciu metrów nad nami szczyt główny. Zwycięstwo! Jeszcze po dwóch cyplach nad straszną ścianą północną przekraść się trzeba — ale one nie groźne dla nas, patrzymy w górę ku szczytowi nie w dół ku przepaści. Pierwszy wydostaje się na szczyt, za mną inni. A więc Szczyt Śpiczasty wzięty, nareszcie Wiktor!a!

Szczyt sam zajmuje przestrzeń kilku metrów kwadratowych zwichrzonych głazów i na wszystkie boki spada ku dolinom pionowymi ścianami. Nieprzebytą granią «Trupiej Szczerby» łączy się z nami szczyt północno-zachodni i dzikie szczyty Jaworowe

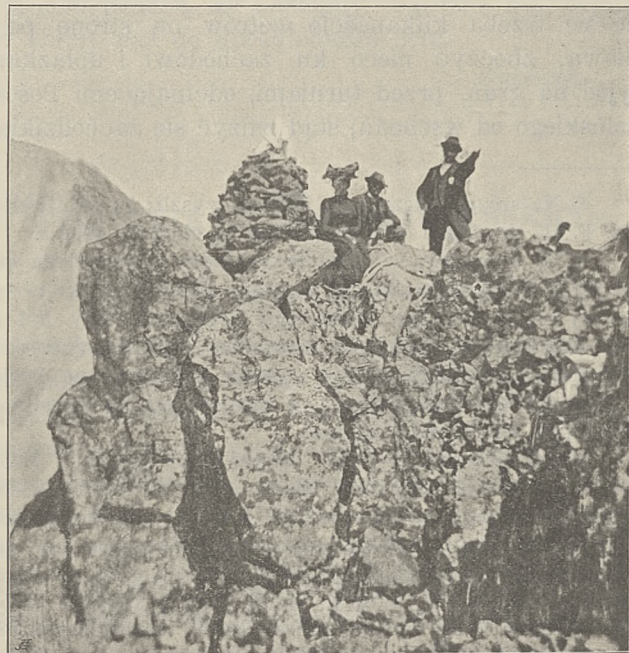
¹⁾ Nie próbowałem (z braku czasu) jednak zejść na śniegi, nie więc pewnego powiedzieć nie mogę.

²⁾ Dnia 11 września 1901 r. zeszedłem żlebem tym (bez przewodnika) z Przełęczki Granackiej do Buczynowej Dolinki. (Szukając drogi na Granatę od południa).

³⁾ Przejścia granią z przełęczki I, przez turnie A i B na przełęcz Granacką, niema co próbować, jest bowiem niemożliwe.

i Szczyt Antonii. Widać całe otoczenie Staroleśniańskiej doliny, Sławkowski, Staroleśną, Świstowy, Gerlach, między nimi szczyt Wietrzny, Turnia Engli-scha, Płyty, Turnia Hunsdorfera, rezultat przedostatniej z dnia 18-go sierpnia wycieczki. Nad pasmem Pośredniej grani grupa Łomnicy, przednią przełęcz Lodową i olbrzymią kopułę Lodowego szczytu.

Budujemy piramidę. Największe głazy, jakie tylko udźwignąć jesteśmy w stanie znosimy i ukła-



damy. Po godzinie ciężkiej pracy kopiec urósł przeszło na dwa metry wysokości. Na jego szczycie wtykamy głaz ostry, umocowujemy przeznaczonemi na klamry ćwiekami z drzewa; zawieszona na tym głazie błysła w słońcu polska chorągiew. Wiatr od Galicyi wiejąc, łopoce nią ciągle, a ona zdaje się coraz rozwijać i świetnieć z każdą chwilą i długo zapewne wiać będzie tu na szczycie niedostępnym, tuż nad posiadłościami Hohenlohego. W tem z sąsiedniego Lodowego brzmia okrzyki — spostrzeżono stamtąd naszą chorągiew. Odpowiadamy. — (Godzina 1-sza w południe). Kładziemy nasze karty wizytowe z notatkami w puszkę blaszaną i ukrywamy pod głazami piramidy od strony Staroleśniańskiej doliny. Niebo nad nami świeci włoskim lazurem, tylko gdzieś ku Gerlachowi błada wynurza się chmurka. Dzień piękny, wymarzony, pogodny. Ale też takiego tylko dnia potrzeba na Śpiczasty, bo kropla deszczu, lub nieco mgły, a nikt stamtąd nie zejdzie.

I tak z pewnym niepokojem myślimy o zejściu, wiemy dobrze, że ze 4 godziny wypadnie «plużyć»

na grzbiecie wciąż ścianą przewieszającą się tak okropnie, że oko nigdy następnego stopnia pod sobą nie widzi, — tylko błądzi hen gdzieś 600 metrów niżej po zboczach doliny. Jedynie liny, przeciągnięte przez klamry, których jeszcze 5 wbijamy w skałę, umożliwiają to schodzenie. Ani chmurka nie powinna zamroczyć tu oka turysty, gdy na jednej ręce i stopie wisi kwadransami nad przepaścią, czekając na pozostałych. Z góry spadające głazy wałają w niego, druzgocąc wszystko po drodze, grzmią w dół, zakreślając łuki szalone, chmury kurzawy wstają po turniach. Jeden z głazów wyrznął i w mój czek, rozłupał twarde jesionowe drzewo, jak orzech, strząsał ostrze i porwał go ze sobą w dół, zawinawszy mną na jednym z najfatalniejszych miejsc, jakby żdziebelkiem.

Było dobrze po szóstej, gdy wydostaliśmy się z «kominu Engliša» do żlebu «Gradu Kamieni». Zejście tym żlebem, które i tak jest jednym z trudniejszych w Tatrach, wydało nam się już tylko zabawką. O 1/2 7-ej znaleźliśmy resztki mego czekanu, nasze buty i prowianty. O 1/2 8-ej staliśmy z powrotem na przełęczy Lodowej (2380 m.). Mrok zapadał, nad Tatrami polskimi zachodziła krwawa tarcza słońca. Pierwsze mgły zaczynały czepiać się Śpiczastego. Jeszcze raz na pożegnanie błysła na jego szczycie chorągiew, poczem tempem szalonym poczęliśmy się spuszczać z Lodowej. O 1/2 9-ej jechaliśmy już nocą po śniegu. Potem zapaliliśmy świeczkę nie hamując tempa. Przy schronisku Terzyego, do którego jednak nie wstępowałyśmy, wielki rozniecono ogień i wołano na nas. Widocznie czekano tam, czy też wrócimy. Kazałem podwoić tempo mimo ciemności, bojąc się, by z powodu późnej pory nie wysłano ze Szmeksu po nas ekspedycję ratunkową. O 1/2 11-tej wreszcie, po iście morderczym marszu 22-godzinnym, a w trzy go-

dziny niespełna od Lodowej przełęczy stanęliśmy w Szmeksie.

Śpiczasty był wzięty, a lotna depesza niosła wieść o tem turystycznemu «Urbi et orbi».

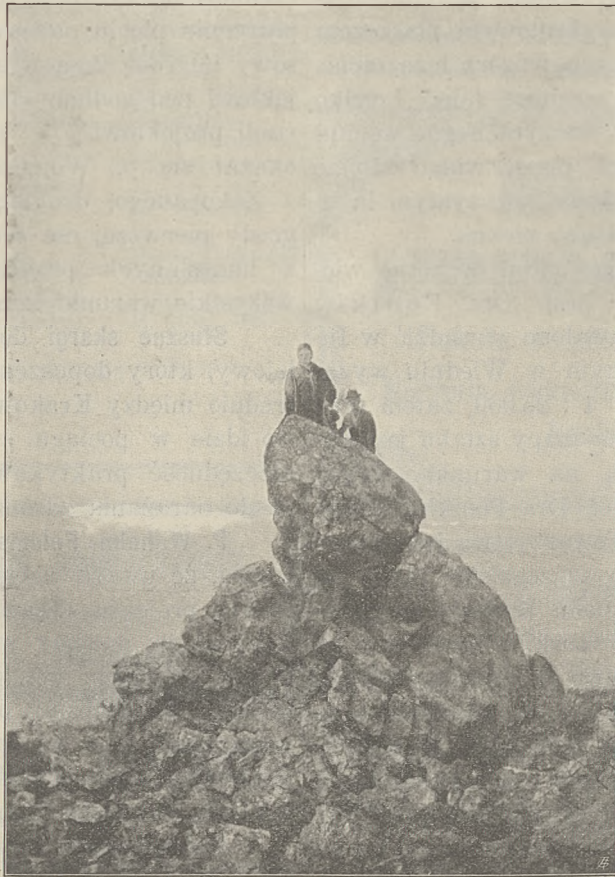
Jeszcze słów kilka o Śpiczastym. Jest to szczyt bezsprzecznie najtrudniejszy w Tatrach, który o mało co nie pozostał «niedostępnym», wymaga co najmniej 10-cio godzinnej natężonej walki, gdzie każde poślizgnięcie się lub odkruszenie skały musi się kończyć nieuniknioną katastrofą, ale jest też i najciekawszym Tatr szczytem. Szczyty utarte, wygodne, nowoczesnego alpinisty pociągnąć nie mogą, jest pewna dzika rozkosz, pewna pikanterya w tej walce o życie i śmierć w tem naprężeniu chwilowym wszystkich mięśni i władz ducha, która działa tak kojąco na nerwy i każe zapomnieć o wszystkich życia bólach. W tej walce spokój zwycięzcy tryumfuje nad dziką, groźną przyrodą.

Kto ma tedy wprawę najwyższą w chodzeniu po górach, niech idzie na Śpiczasty, znajdzie tam wrażenia niezatarte i teren już względnie łatwiejszy, bo klamry nasze tkwią. Liny musi zabrać ze sobą i to sporo, (mieliśmy około 90 metrów i miejscami czuliśmy dotkliwy brak), bo bez nich nie zejdziesz, po-

wtarzam, ani żywa dusza. Dzień musi być bezwzględnie piękny, (inaczej wogóle wychodzić nie należy) nieco mgły lub deszcz wystarczyłoby, by zupełnie uniemożliwić zejście ze Śpiczastego.

Przedewszystkiem jeszcze raz przestrzedz muszę «powoli a jednak ostrożnie»; nie chciałbym odkryć wejścia na szczyt Śpiczasty, po to, by stał się widownią peryodycznych katastrof, a o to na nim łatwiej, niż o zejście.

Karol Artur de Engliš-Payne.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Królewskie dni słonecznej zimy. Dolina nasza w śnieżną, lśniącą toń pogrążona, leży, jakby na dnie zaczarowanego jakiegoś jeziora, którego wód niewidzialnych najłżejszy dreszcz nie wstrząsa, którego ciszy głębokiej najmniejszy szmer nie ma. Wszystko białe, błyszczące i tak dziwnie, tak przejmująco uroczyście ciche. Smutne, szare, zwykle świerki, stoją bez ruchu, jakby dumne przytłaczającym je królewsko białym, brylantowym płaszczem zimy. Lasy na białych zboczach wzgórz leżą ciche, jak nagle zastygłe, spienione, srebrne fale. I tylko na alabastrowych, zamarych szczytach gór w snujących się cieniach rozwianych mgieł widać odbicie milczącego ruchu. A słońce płynie po czystym lazurze radosne ogromem stwarzanego piękna.

Wydział Tow. tatrzańskiego odbył wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prof. Dra Ponikły posiedzenie, na którym: 1) uchwalono zarządzić w Instytucie wojskowo geograficznym w Wiedniu wydanie mapy Tatr w wymiarze 1 : 25.000, zatem trzy razy większym, aniżeli zwykle mapy sztabu jeneralnego, z nomenklaturą polską, na warunkach umówionych w Wiedniu przez prof. Dra Ponikłę. Mapa ta będzie rozdana członkom Towarzystwa jako mapa na rok 1903. 2) Zatwierdzono szczegółowe plany na budynek pocztowy w Zakopanem. Budowa na gruncie po spalonym dworcu tatrzańskim rozpocznie się na wiosnę. 3) Załatwiono sprawę urządzenia telefonu przy Morskiem Oku. 4) Przyjęto do wiadomości pismo prezydium namiestnictwa, donoszące, że węgierskie ministerstwo handlu poleciło komitetowi w piśmie poczynić bezzwłocznie kroki celem wybudowania drogi Jaworzyna-Łysa polana. 5) Uchwalono subskrybować udział w przedsiębiorstwie kolei Zakopane-Świnica. 6) Rozpatrzone projekt kontraktu, mającego się zawrzeć z dzierżawcą Schroniska przy Morskiem Oku. 7) Załatwiono kilka spraw administracyjnych i finansowych.

Wykłady organizowane przez «Czytelnię Zakopiańską» rozpoczną się w styczniu, a mianowicie dnia 8, 9, 10 i 11-go stycznia, astronom p. dr. Marcin Ernst, docent uniwersytetu we Lwowie, wykladać będzie «o ewolucyi wszechświata». Wykłady odbywać się będą w sali hotelu «Morskie Oko». Dla członków «Czytelni» ceny wstępu na wykłady będą znacznie niższe.

Uniwersytet ludowy. W ubiegłą niedzielę p. Mieczysław Limanowski wykladał o tem, co się dzieje «miliony mil ponad ziemią», ilustrując wykład obra-

zami świetlnymi, przedstawiającymi ruchy planet. Słuchaczów było na wykładzie około 60. Z powodu świąt nastąpi przerwa w wykładach uniwersytetu ludowego. Pierwszym po świątach będzie wykład również p. Limanowskiego o wulkanach. Klisze do obrazów świetlnych dla tego wykładu przygotowuje p. Świąch, fotograf-amator w Zakopanem.

Konkurs. Niedawno w Warszawie rozstrzygnięty został konkurs na rysunki drzwi i okien do zwykłych domów mieszkalnych, ogłoszony przez Muzeum rzemiosł na życzenie firmy «Bracia Horn». Po rozpatrzeniu pięciu nadesłanych projektów, sąd konkursowy nagrodę 2-gą w sumie 50 rubli przyznał projektowi pod godłem «Rochacze», trzecią w sumie 25 rubli projektowi p. g. «Góral». Autorem pierwszego okazał się p. Wojciech Brzega, artysta-rzeźbiarz z Zakopanego, drugiego p. Stanisław Jemroś. Nagrody pierwszej nie przyznano, ponieważ w żadnym z nadesłanych projektów nie były uwzględnione wszystkie warunki konkursu.

Słuszne skargi dochodzą do nas na zarząd kolejowy, który dopuszcza, że wagon kursujący bezpośrednio między Krakowem a Zakopanem, bardzo często idzie w pociągu zupełnie nie ogrzany. Czyżby oszczędność praktykowana na naszej kolei, sięgała aż do narażania zdrowia podróżnych?

P. Wilhelm Feldman domaga się od nas zaznaczenia, że uważa siebie a nie p. Nowaczyńskiego za twórcę projektu «Teatru narodowego» w Zakopanem. Czyniąc to, musimy wyjaśnić, iż powtarzając w nr. 51-ym *Przeglądu* artykuł p. Nowaczyńskiego w tej sprawie, pragnęliśmy poprzeć myśl samą, a nie przypuszczając, aby jej znaczenie zależało od nazwiska jej twórcy, poprzestaliśmy na pozostawieniu pod artykułem nazwiska jego autora.

Podziękowanie. Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie. «Wszystkim tym, którzy ofiarami lub czynnem współdziałaniem przyczynili się do urządzenia w niedzielę d. 21-go b. m. wenty na korzyść «Schroniska dla nauczycielek», za łaskawie okazaną, a tak stowarzyszeniu naszemu potrzebną pomoc, ślemy serdeczne — Bóg zapłać».

Wydział.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

rano	dzień		rano	dzień
10.20	4.30	odchodzi Zakopane przychodzi	7.15	3.30
11.17	6.00	„ Nowy Targ „	6.00	2.37
12.15	7.25	przych. } Chabówka { odchodzi	4.20	1.35
12.35	7.50	odchodzi } „ { przych.	4.03	1.14
4.40	11.05	przychodzi Kraków odchodzi	11.40	9.05
dzień	noc		noc	rano

Lista gości w Zakopanem

od d. 14-go do 21-go grudnia.

Dr Bier
Borowski Feliks

Bezé Aleksander z żoną
Prauss Fr. K.
Perkowski R. z rodziną
Kirst Henryk
Zaborowski Jan
Scheinkönig O. z matką
Gawroński z rodziną
Russocka
Nowodworski St. z żoną
Kęplicz Modesta
Wilczyńska Franciszka
Meyer Wacław
Samelowa Z. z córką
Kuczyński Mieczysław
Filipowski J. z żoną
Komorowiczowa Z. z dziećmi
Staniewiczówna
Bilaszewski Mikołaj
Piętkowa M. z rodziną
Dr. Supiński Edmund
Gerlicz Ryszard
Winnicki Henryk
Horodyski Franciszek

Kraków
Ziemia wojska
Dońskiego
Król. Polskie
Petersburg
Ukraina
Warszawa

Król. Polskie
»
»

Warszawa
Lwów
Ukraina
Król. Polskie
Tarnów
Król. Polskie
Koców
Podole
Król. Polskie
Sedziszów
Ukraina
Kraków
Warszawa
Król. Polskie
Trybuchowce

Z. dr. Chramca

«Pepita»
«Kubinówka»
«Nieczuja»
Hotel Kuliga
«Jordanówka»

Z. dr. Chramca
«Nieczuja»
«Marya»
«Klemensówka»
«Obrochtówka»

Krupówki 61
«Bagatela»
Z. dr. Chramca
H. Mors. Oko
Z. dr. Chramca
H. Mors. Oko
Stara Polana 12
«Liliana»
Pens. nouvelle
H. Mors. Oko

Razem 40 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9723 osób.

Bazar Zakopiański

Krupówki 27

poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszelkie przybory do krawiectwiny, pisania i malowania.

Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.

Udzielam Lekcyi

w zakresie niższych klas szkół średnich

Wiadomość w Administracyi „Przeglądu Zakop.”

PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przechicznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamayskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensyonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź relną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-ej, a względnie 3-ej realnej lub gimnazjalnej.

Student warszawskiego uniwersytetu

poszukuje korepetycyi.

Willa „Jordanówka“ dla „Stanisława“. 2-2

JAKÓB NOWAKOWSKI, KAFLARZ

ulica Kościeliska 27.

Stawia piece i kuchnie kaflowe ze swoim materyałem, jak doborową cegłą, ogniotrwałymi paleniskami i znaną z dobroci gliną z N. Targu. Materyały te ma u siebie zawsze na sprzedaż. — Ceny przystępne.

Nauczycielka Polka

z wyższem wykształceniem, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, poszukuje lekcyi prywatnych lub stałej posady w Zakopanem.

Blizsze wiadomości w magazynie francuskim pp. Bèze.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Willa „Ukraina“

Stara Polana Nr. 2

pod zarządem p. F. Osbergerowej

ma do wynajęcia

pokoje ciepłe, słoneczne.

Tamże:

4-4

Kefir, mleko i masło deserowe.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

➡ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37.

KRAKÓW.

Linia A-B.

polecają najtaniej:

Na Gwiazdkę: Kompletne kasetki do malowań olejnych — akwarelowych — na terakocie — porcelanie — drzewie — aksamicie i do napryskiwania. — Aparaty do wypalania. — Przybory do wyrzynania.

Dekoracje i ozdoby na drzewko.
Lichtarzyki, Lampiony, Świeczki woskowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Siłomierze sprężynowe i gumowe.

WAŁECZKI, KIT i GIPS do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

MYDŁA, PERFUMY

w eleganckich kasetkach na rozmaite ceny. Wszelkie inne przybory toaletowe, jak: Grzebień, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, gąbki i t. p.

Farby, Lakier, Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg.

Linoleum i Ceraty.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe. Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne. Linoleum do wyścielenia całych pokoi. Ceraty na stoły i meble. Podstawki ceratowe. Koronki ceratowe.

Patrony Jul. Schrader'a do sporządzania likierów.

„Alpestre“ i „Sudetia“
ziołka do sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“.

Wyroby szczotkarskie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.